

MATEUSZ HURYSZ – POZNAŃ

*Umieram jako wierny syn Kościoła rzymsko-katolickiego.
Dziękuję Bogu za wszystkie laski, któremi mnie za życia obdarzył,
i przepraszam wszystkich, których mogłem zasmucić lub obrazić, a tych
którym dobrze uczynilem, błagam pokornie o modlitwę za moją duszę¹.*

[z testamentu arcybiskupa dra Edwarda Likowskiego]

[Recenzja]: Ks. Robert Kufel, *Edward Likowski 1836-1915. Sufragan poznański, metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Polski*, Wydawnictwo Diecezji Zielonogórskiej-Gorzowskiej, Zielona Góra 2011, ss. 698 +61 il., oprawa miękką, ISBN: 83-7077-139-4.

Mimo, coraz nowszych dążeń w naukach humanistycznych manifestujących odejście od starych metod narracyjnych, jedno nie zmienia się od dziesiątek lat – biografistyka.

Przynajmniej na gruncie historii cieszy się ona stałą popularnością, a ostatnio przeżywa nawet swój renesans. Nie sposób wymienić rocznego zalewu książek, pod którymi uginają się półki księgarń poświęcone życiorysom wybitnym i znanym ludziom. Trzeba w tym miejscu rozgraniczyć biografie o charakterze naukowym i popularnonaukowym. Zwłaszcza te drugie nastawione są na liczbę sprzedaży i często nieopatrzone aparatem naukowym wykraczają poza przyjęte kanony oddania wiernego przebiegu i dokonań życiowych danej postaci. W tym przypadku wchodzimy w gatunek beletrystyki, która niestety nastawiona jest na tanią sensację.

Na szczęście od czasu do czasu ukazują się na rynku wydawniczym ambitne pozycje, które posiadają znaczne walory poznawcze wnosząc do nauki cenne dla współczesnych i przyszłych pokoleń informacje. Z pewnością do tej kategorii zaliczyć możemy książkę ks. Roberta Kufła pt. *Edward Likowski 1836-1915. Sufragan poznański, metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Polski*, wydana nakładem Wydawnictwa Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej w 2010 r. (ISBN 83-7077-139-4).

¹ Cyt za: ks. Robert Kufel, *Edward Likowski 1836-1915. Sufragan poznański, metropolita gnieźnieński i poznański. Prymas Polski*, Zielona Góra 2010, s. 551.

W historii archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej (istniała ona od 1821 r. do 1946 r.) było dokładnie dziesięciu arcybiskupów, metropolitów² mianowicie: Tymoteusz Gorzeński (1821-1825), Teofil Wolicki (1828-1829), Marcin Dunin (1831-1842), Leon Przyłuski (1845-1865), Mieczysław Ledóchowski (1866-1886), Juliusz Dinder (1886-1890), Florian Stablewski (1891-1906), Edward Likowski (1914-1915), Edmund Dalbor (1915-1926) i August Hlond (1926-1946). Można arbitralnie założyć, że największym zainteresowaniem z podanego grona w piśmiennictwie polskim cieszą się trzy postacie: kard. Ledóchowski, abp Stablewski i kard. Hlond, wynika to między innymi z burzliwych czasów, w którym przyszło im żyć (kulturkampf, okres hakatyzmu i strajków szkolnych, czy trudnych czasów II wojny światowej) i na wzgląd przyjętych przez nich różnych postaw.

Dotychczas ukazało się kilka rzeczowych biografii³ o sześciu arcybiskupach Kościoła gnieźnieńskiego i poznańskiego, to znaczy (według kolejności arcybiskupów, nie chronologicznie): Leonard Grochowski (ur. 1924), *Teofil Wolicki, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański, 1767(8)-1825/1828-1829*⁴, Prymasowskie Wydawnictwo Gaudentium, Gniezno 1999, ss. 302, ISBN: 83-87926-X; ks. Witold Klimkiewicz (1905-1942), *Kardynał Ledóchowski na tle swojej epoki, 1822-1902*, [cz. 1] T. 1 i 2, Wydawnictwo Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1998, ss. 382 i 315 (2 t. w 1 wol.), ISBN: 8370151043 oraz [cz. 2] T. 3, cz. 1-2, oprac., wstępem opatrzył i podał do druku ks. Z. Zieliński, Wydawnictwo Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1987; ss. 501, ISBN: 8370151043⁵; ks. Stanisław Łukomski (1874-1948), *Arcybiskup Stablewski. Kartki z jego życia i działania*, nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań 1933, ss. 156 oraz ks. Kazimierz Śmigiel (ur. 1933), *Florian Stablewski. Arcybiskup gnieźnieński i poznański (1841-1906)*, Prymasowskie Wydawnictwo Gaudentium, Gniezno 1993, ss. 223, ISBN: 8385654127; ks. Czesław Pest (1964-2006), *Kardynał Edmund Dalbor, pierwszy prymas Polski Odrodzonej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, ss. 502, ISBN: 0554-8217⁶ oraz opisywana książka o ks. arcybiskupie Likowskim. Na temat innych wyżej wymienionych arcybiskupów są liczne przyczynki, ale żadne nie pretendują do gruntownej biografii⁷.

² W skład metropolii oprócz archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wchodziła na podstawie bulli *De salute animarum* z 1821 r. diecezja chełmińska.

³ W tej części na rzecz przejrzystości przy określeniu liczby stron książki nie podaje się liczby ilustracji, tabel, czy ilustracji.

⁴ Praca powstała na seminarium ks. prof. Mieczysława Żywieczyńskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jako rozprawa doktorska pt. *Ks. Teofil Wolicki jako administrator generalny poznański i arcybiskup gnieźnieński i poznański 1825-1829*, Lublin 1963 (maszynopis) – na wydanie czekała wiele lat.

⁵ Są to przedruki z oryginałów wydanych przez *Drukarnię i Księgarnię św. Wojciecha*, 1939 (T. 1) i nakładem autora, 1938 (T. 2).

⁶ Zob. recenzję tej książki dokonanej przez ks. Pawła Staniszewskiego, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 86 (2006) s. 400-406.

⁷ Stosunkowo dużo jest prac poświęconych kard. Augustowi Hlondzie, ale żadna z nich nie pretenduje do biografii w rozumieniu tutaj recenzowanej książki (np. J. Lis, *August Hlond 1881-1948. Prymas Polski, kardynał, działacz społeczny*, Katowice 1987, ss. 15; ks. B. Kant (SDB), *Szytygar*

W gronie rzetelnych biografii znalazła się książka ks. Kufła jako najnowsza praca poświęcona arcybiskupom archidiecezji gnieźnieńskim i poznańskim. Ks. dr hab. Robert Romuald Kufel⁸ urodził się w 1966 r. Jest absolwentem Gorzowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu. Doktorat uzyskał na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, ukończył też podyplomowe studia archiwistyki na Wydziale Nauk Historycznych UMK w Toruniu. Jest dyrektorem Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze, w latach 2008-2012 był sekretarzem Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych. Specjalizuje się głównie w zakresie historii Kościoła i problematyce kancelaryjno-archiwalnej⁹. Recenzowana książka była podstawą do nadania mu wyższego stopnia naukowego na poziomie habilitacji. Mając to na uwadze oczekiwać można dzieła rzetelnego i opartego na silnym fundamencie naukowym. Tym bardziej na tym tle mile widziana była pierwsza biografia o ks. Edwardzie Likowskim.

Książka o arcybiskupie gnieźnieńskim i poznańskim Edwardzie Likowskim już na pierwszy rzut oka budzi respekt, bowiem jest to masywne dzieło składające się z ośmiu rozdziałów i elementów przyjętych dla tego typu prac (wstęp, zakończenie, spis treści – również po angielsku, francusku i niemiecku, kalendarium, bibliografia, wykazy: miejscowości, osób, skrótów oraz tabel – 16, jak i streszczenia w trzech wcześniej wymienionych językach). Liczy łącznie 698¹⁰ stron, z czego treść właściwa zamyka się w przedziale stron 3-561 (od wstępu, przez rozdziały do zakończenia). Co istotne jest to treść *sensu stricto*, ponieważ wszelki mate-

Bożej kopalni. Obrazki z życia ks. kardynała Augusta Hlonda, Warszawa 1987, ss. 269; *Sługa Boży August Hlond*, oprac. ks. J. Konieczny (TChr), ks. W. Necel (TChr), Poznań 1994, ss. 80; *Kardynał August Hlond 1881-1948. Pasterz, nauczyciel, świadek*, prac. zbiorowa pod red. ks. M. Grygiela, Poznań 2010, ss. 220; W. Molej, *August Hlond. Prymas Polski 1881-1948*, Rzym 1965, ss. 44, czy R. Brzezińska, *Ku zwycięstwu. Rzecz o kardynale Augustynie Hlondzie*, Żąbki 2004, ss. 133. Sejmik Województwa Śląskiego ogłosił rok 2013 Rokiem Prymasa Augusta Hlonda z tej okazji ukazują się wiele publikacji poświęconych tej postaci – siłą rzeczy koncentrują się wokół tematyki związanej z biskupstwem katowickim. Nie pretendują do miana pełnej biografii przykładowo takie pozycje jak: F. Pohl, *Martin von Dunin Erzbischof von Gnesen und Posen: eine biographische und kirchenhistorische Skizze*, Marienberg 1843; ks. Z. Kowalczyk, *Kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski*, Kraków 2005, ss. 124.

⁸ Informacje zaczerpnięte z krótkiej notatki autorskiej z tyłu książki i informacji ze strony Stowarzyszenia Archiwistów Kościelnych, http://www.sak.net.pl/?page_id=1850, dostęp 3 XI 2013 r.

⁹ Ostatnio naukowiec ten opublikował: *Internat biskupi i male seminarium duchowne we Wschowie (1946-1956)*, Zielona Góra 2012, ss. 180; *Cmentarze wyznaniowe do 1945 roku w granicach województwa lubuskiego, T. 1, powiat zielonogórski, gminy Babimost i Bojadła*, Zielona Góra 2012, ss. 132; *Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze 2003-2013*, Zielona Góra 2013, ss. 170; *Działalność pastoralna arcybiskupa Floriana Okszy Stablewskiego (1891-1906)*, Zielona Góra 2013, ss. 206 – wszystko wydane przez Agencję Wydawniczą „PDN”.

¹⁰ Według wykazu miejscowości (s. 605-622) najczęściej wymienianymi miejscowościami w kolejności alfabetycznej są: Gniezno (s. 608), Kraków (s. 611), (najczęściej wymieniany wg spisu) Poznań (s. 616-617), Rzym (s. 618), Warszawa (s. 621); zaś według wykazu osób (s. 623-676) również podług kolejności alfabetycznej, (wyłączywszy oczywiście Edwarda Likowskiego) są: Dinder (s. 630), Dorszewski (s. 631), Ledóchowski (647), Meszczyński (s. 652), (najczęściej wymieniany wg spisu) Stablewski (s. 665).

riał ikonograficzny nie jest w tekście bieżącym, lecz został przerwany na koniec książki. Jest liczny, mieści się na 61 stronach nienumerowanych, na których umieszczono obrazy w kolorze na wysokiej jakości papierze (łącznie 96 elementów zwartych). Ilustracje są umieszczone chronologicznie i tematycznie. Od razu wzbudzają zainteresowanie czytelnika. Oprócz tego zupełnie na samym początku niejako honorowo została umieszczona fotografia biskupa Edwarda Likowskiego przedstawiająca tego hierarchę w całym majestacie. Z kolei na końcu książki ostatnie zdjęcie przedstawia autora książki wraz z ks. prałatem Włodzimierzem Okoniewskim i dr inż. Jędrzejem Walkowiakiem, z osobami, które są spokrewnione z rodziną Likowskich. Ten osobisty akt jest dobrym zabiegiem i przybliży czytelnika do książki napisanej przez ks. Kufla. Na tym etapie można mieć jedynie drobne zastrzeżenie do braku numeracji ilustracji (pochodzenie ich w zdecydowanej większości jest odnotowane), jeśli ks. Kufel przyjął za swoją dewizę maksymalną skrupulatność w swoim dziele. Niemniej należy podkreślić, że wysoką cenę książki tłumaczy jej objętość i właśnie ilustracje kolorowe, które co prawda podnoszą koszty wydawnictwa, lecz jednocześnie nadają jej wyższą jakość.

Nie można mieć zastrzeżeń do wykazu aparatu naukowego i samej bibliografii. Po ich śladach widać ogrom włożonej pracy. Zostanie tu podany spis celem wyrobienia sobie wyobrażenia o jej skali. Bardzo bogaty jest zespół źródeł rękopiśmiennych podzielony na archiwa kościelne, państwowe, prywatne i zagraniczne. Najliczniejsze są źródła kościelne: Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie (AAG), Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (AAP), Archiwum Arcybiskupa Baziaka w Krakowie, Archiwum Archidiecezjalne w Warszawie (AAW), Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (AAWr), Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, Archiwum Diecezjalne w Płocku (ADP), Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze (ADZG), Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie (AKMK), Archiwum Zielonogórsko-Gorzowskie Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu (AZGWSD) i Archiwum Parafialne w Babińcu. Mniej liczne, ale również cenne są dokumenty z archiwów państwowych: Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (APB), Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (AUJ), Archiwum Sądu Rejonowego we Wrześni. Kwerenda archiwów prywatnych dotyczyła: Archiwum ks. prałata Włodzimierza Okoniewskiego (AWO) i Archiwum Izabeli z Żółtkowskich Broszkowskiej. Na osobną uwagę zwracają archiwa zagraniczne niemieckie: Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin (GStAPK), Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes Berlin (PAAA) i Westfälische Wilhelms-Universität Münster, Universitäts-Archiv (WUMA), włoskie: Archivio Segredo Vaticano Roma (ASV) oraz ukraińskie: Obłastnyj Archiv u Lvovi (Lwów). W tej grupie znalazły się również zbiory biblioteczne z Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, Biblioteki Kórnickiej Polskiej Akademii Nauki (BK), Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu (BR), Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (BN PAU i PAN) oraz jedna zagraniczna, tzn. Biblioteka Pontificio Instituto Ecclesiastico Polacco Roma (BPIEP). Bez wątpliwości największa ilość jednostek archiwalnych została wykorzystana z Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, bo według spisu podanego przez

autora aż 363 j.a! Przy tym bogactwie mniej liczny jest spis źródeł drukowanych (zbiory dokumentów, informatory urzędowe oraz prasa [wykazano 38 tytułów¹¹ i kilka pamiętników]). Również bardzo duży jest wykaz opracowań¹² (w książce zawarty jest na s. 581-604), zarówno z epoki, czasów późniejszych, jak i okresu współczesnego¹³. Tekst pracy udokumentowany jest 3125 przypisami. To wszystko daje gwarancję książki ze wszech miar naukowej. Z drugiej strony mamy też odpowiedź, do jakiego odbiorcy adresowana jest dzieło. Na pewno do specjalistów, ale i też do bardziej ambitnych czytelników zwłaszcza zainteresowanych historią Kościoła polskiego i dziejów Wielkopolski.

Przyjrzyjmy się układowi rozdziałów, który został ułożony w sposób logiczny.

W rozdziale pierwszym (s. 13-76, 287 przypisów) przedstawiono Kościół katolicki i społeczeństwo w Poznańskim¹⁴ na przełomie XIX i XX w. pod kątem znaczenia Kościoła, sytuacji społeczeństwa i polityki władz zaborczych. W zamierzeniu ks. Kufla ma on ukazać specyfikę zaistniałych warunków i okoliczności w tej części zaboru pruskiego ze wszelkimi problemami i konsekwencjami, które miały wpływ na życie i działalność samego biskupa Likowskiego.

W rozdziale drugim (s. 77-100, 149 przypisów) zaprezentowano pochodzenie, młodość i studia Edwarda Likowskiego. Jest to ważny etap w życiu każdego człowieka. Tutaj czytamy o środowisku rodzinnym bohatera książki, o jego edukacji i drodze do kapłaństwa. Młody Edward uczył się w gimnazjach Ostrowie i św. Marii Magdaleny w Poznaniu, w tym ostatnim zdał maturę. Potem wstąpił do Seminarium Duchownego (teoretycznego) w Poznaniu, przeszedł formację w Seminarium Parktycznym w Gnieźnie. Studiował też teologię w Münster.

W rozdziale trzecim (s. 101-147, 256 przypisów) zawarta jest posługa kapłańska, która zaczyna się wikariatem ks. Likowski jest też katechetą i kierownikiem bursy. Potem wspiera się po drabinach stanowisk kościelnych – zostaje profesorem i rektorem seminarium oraz oficjałem i wikariuszem generalnym w 1886 r. Święcenia kapłańskie Edward Likowski otrzymuje 21 XII 1861 r. Wikariuszem był w Kcyni, nauczycielem religii i języka hebrajskiego w Gimnazjum św. Marii

¹¹ Można zastanowić się, w jaki sposób przebiegała kwerenda kilka periodyków: „Dziennik Poznański” (1869-1915), „Tygodnik Katolicki” (1869-1915), „Kuryer Poznański” (1886-1915), są to bardzo duże przedziały czasowe i nawet „metoda nagłówkowa” wymaga ogromnych nakładów pracy.

¹² Mimo podziwu piszącego do wykorzystany przez ks. Kufla źródeł brakuje mu w spisie bibliograficznym tomu (czterech tomów) pt. *Księża społecznicy w Wielkopolsce 1849-1919. Słownik biograficzny*, Tom II (I-O), pod red. ks. L. Wilczyńskiego i H. Szatkowskiego, Prymasowskie Wydawnictwo Gaudentium, Gniezno 2007, ss. 393, ISBN: 978-83-89270-73-3, a zwłaszcza biogramu pióra J. Kozłowskiego, *Likowski Edward (1836-1915)*, s. 225-229 – obok tego wydawnictwa nie można przejść obojętnie.

¹³ Brak w wykazie bibliograficznym źródeł internetowych, a były wykorzystywane, zob: s. 6 (przyp. 32 i 33), s. 354 (przyp. 32), s. 382 (przyp. 171*), s. 383 (przyp. 174*), s. 411 (przyp. 342), s. 512 (przyp. 225), s. 531 (przyp. 324).

* - nie wiadomo, dlaczego źródła te mają przypisane strony 1-3.

¹⁴ Piszący skłania się (zwłaszcza w pracach naukowych) przy tytule pierwszego rozdziału do zapisu: „Kościół katolicki i społeczeństwo w Poznańskim na przełomie XIX i XX wieku”, zamiast „Kościół katolicki i społeczeństwo Wielkopolski na przełomie XIX i XX wieku”.

Magdaleny, a potem wykładał historię Kościoła i prawo kanoniczne w Seminarium Duchownym w Poznaniu, został jego regensem w 1867 r.

W rozdziale czwartym (s. 149-185, przypisów 234) pt. *Biskup-sufragan poznański* poznajemy genezę nominacji i konsekrację na biskupa tytularnego aureliopolitańskiego i sufragana poznańskiego w 1887 r. (ks. Likowski został nim tuż po obchodach srebrnego jubileuszu święceń kapłańskich), jak też pełnienie innych najwyższych godności w archidiecezji (w tym funkcje wikariusza generalnego i kapitulnego archidiecezji poznańskiej w latach 1890-1892 i 1906-1914).

Zdecydowanie najobszerniejsze są rozdziały V i VI. W rozdziale piątym (s. 187-340, przypisów 902) delektujemy się pełnią działalności kościelnej ks. Likowskiego podzieloną na pięć grup tematycznych: duchowieństwo, kandydaci do kapłaństwa i życia konsekrowanego, wizytacje, kult religijny i listy pasterskie. Autor przedstawia nam w obszernych opisach działalność kościelną biskupa Likowskiego. Biskup Likowski posiadał władzę kapłańską, nauczycielską i pasterską. Brał czynny udział w tworzeniu struktury parafialnej, jak mało kto znał w archidiecezji duchowieństwo i problemy kościelne (około 28 lat był wychowawcą alumnów w Seminarium Duchownym, a jeszcze więcej czasu pracował w administracji kościelnej jako oficjał, wikariusz generalny i kapitulny). W opinii społecznej uchodził za biskupa dobrego, choć ostrego dla podwładnych. Biskup Likowski bardzo wnikliwie studiował sprawozdania powizytacyjne celem formułowania zaleceń i wytycznych na przyszłość. Był stanowczy w rzeczach, które dotyczyły dobra duchowego wiernych. Dbał o to, aby księża wypełniali obowiązki statystyczne. Przewodniczył wielu pogrzebom duchownych. Biskup Likowski troszczył się o kandydatów do życia zakonnego, szanował i cenił osoby zakonne (np. był opiekunem Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, czy kuratorem Sióstr Franciszkanek w Granowie). Był szafarzem święceń niższych i wyższych oraz sakramentu małżeństwa. Udzielał sakramentu bierzmowania, konsekrował świątynie i wielkie ołtarze kościołów (co najmniej 75 było takich konsekracji) i inne do tych celów przeznaczone przedmioty (naczynia liturgiczne: pateny i kielichy, szaty kościelne – ornaty, obrusy ołtarzowe, krzyże, relikwiarze, cmentarze etc.) oraz obiektów użyteczności publicznej. Był też umocowany do dokonania rekoncylacji zdewastowanych kościołów i cmentarzy. Przeprowadził ponad 80 wizytacji. Przewodniczył też w procesjach eucharystycznych, odprawiał sumę w najważniejsze święta liturgiczne. Wreszcie ogłosił wiele okólników i listów pasterskich do duchowieństwa i wiernych (napisał 11 ważniejszych listów pasterskich i 16 okólników). Skoro jest to książka o kapłanie, słusznie ks. Kufel poświęcił tej kwestii najwięcej miejsca (należy zwrócić uwagę, że w tytule książki zawarto pojęcie „sufragan poznański” – Likowski był nim w latach 1887-1914, czyli aż 27 lat).

W rozdziale szóstym (s. 341-476, przypisów 744) przybliżono inne ważne sfery życia ks. Likowskiego, które w okresie niewoli narodowej przybrały wyjątkowego znaczenia. Chodzi o działalność oświatowo-naukową, działalność społeczno-narodową i działalność gospodarczą. Ks. Likowski interesował się na poziomie naukowym historią, szczególnie dziejami Unii Brzeskiej, bliskie mu było prawo kościelne. Ks. Likowski opublikował ponad 50 różnych prac. 26 V 1886 r.

otrzymał doktorat z teologii w Münster. Jego działalność naukowa została wielokrotnie doceniona. Otrzymał między innymi doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego (7 VII 1900 r.) z teologii i doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (29 V 1912 r.) z filozofii. Był czynnym członkiem zagranicznym krakowskiej Akademii Umiejętności. Był też prezesem zasłużonej instytucji naukowej w Poznaniu, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, od 23 I 1895 aż do śmierci (najdłużej urzędujący prezes PTPN w jego dziejach). Jako pedagog szkolny dostrzegł potrzebę braku podręcznika do nauki historii Kościoła, troszczył się o utrzymanie alumnów studiujących za granicą. Żywo interesował się szkolną polityką władz państwowych, przede wszystkim w kwestii wyznaniowej i językowej. Z domu wyniósł szacunek dla każdego człowieka, uczył, że wychowanie jest procesem. Szanował polskich i niemieckich katolików. Biskup Likowski podsuwał gotowe rozwiązania duszpasterskie. Był członkiem Towarzystwa Szpitalnego Dziecięcego św. Józefa w Poznaniu i Szpitala Dziecięcego św. Floriana w Bydgoszczy. Wspomagał zakład dla kalek w Poznaniu, co roku składał datek na dożywienie biednych dzieci na Chwaliszewie w Poznaniu. Troszczył się również w Poznaniu o towarzystwa i stowarzyszenia świeckie. Interesował się lokalizacją i planami nowych kościołów (patronował organizowaniu zbiórek pieniężnych na potrzeby powstawania nowych kościołów). Potwierdzał darowizny świeckich na rzecz Kościoła i brał czynny udział w zbiórkach. Wreszcie biskup jako rządcą archidiecezji zabiegał o sprawy, które dotyczyły kwestii gruntów, dzierżaw, podatków kościelnych etc.

W rozdziale siódmym (s. 477-537, przypisów 365) zatytułowanym *Arcybiskup i Prymas Polski* jesteśmy świadkami kulis nominacji i wyniesienia go do upragnionej godności arcybiskupiej (choć według wspomnień ks. prałata Okoniewskiego, arcybiskup-nominat Likowski miał powiedzieć do swojej rodziny: *To jest gwóźdź do mojej trumny!*). Jak mało komu, biskupowi Likowskiemu należało się to dostojenie. Biskup Likowski był kandydatem kościelnym na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego już w latach 1890-1891, a potem po śmierci abpa Stablewskiego w roku 1907, ale nim nie został z powodu obaw władz pruskich, co do jego orientacji ściśle polskiej i kościelnej. Dopiero wybuch I wojny światowej przyczynił się do zmiany poglądu w tym względzie (1 VIII 1914 r. zatwierdzony został na urząd arcybiskupa przez cesarza Wilhelma II, 14 VIII tego samego roku zostaje arcybiskupem, urząd obejmuje 21 IX, a ingresy w Poznaniu i Gnieźnie odbywają się odpowiednio 24 IX i 25 X 1914 r.). W rozdziale tym znajdują się też relacje ks. Likowskiego ze Stolicą Apostolską (za jego życia papieżami byli: Grzegorz XVI 1831-1846, bł. Pius IX 1846-1878, Leon XIII 1878-1903, św. Pius X 1903-1914 i Benedykt XV od 1914 r.) oraz episkopatem niemieckim i biskupami polskimi. Papież dla niego zawsze stanowił najwyższy autorytet kościelny, a jego wola zawsze była święta. Był wierny tej zasadzie aż do śmierci. Z drugiej strony cieszył się uznaniem i przychylnością samych papieży. Z racji, że archidiecezja gnieźnieńska i poznańska znajdowały się w granicach państwa niemieckiego, biskup Likowski był zobowiązany do udziału w Konferencji Biskupów Niemieckich w Fuldzie (uczestniczył 12 razy w takich konferencjach), pozostawał w kontakcie z biskupami polskimi z ziem polskich.

W rozdziale ósmym (s. 539-557, przypisów 135) jak to musi się zakończyć w każdej historycznej biografii opisywana jest wpieryw choroba arcybiskupa Likowskiego, potem śmierć¹⁵ oraz pogrzeb i jeszcze krótko w „oczach prasy i społeczeństwa”). Arcybiskup Edward Likowski w 1914 r. miał już 78 lat, był więc sędziwego wieku. Choroby go nie opuszczały, choć prowadził aktywne życie nie oszczędzając się i nie rozczulając nad sobą. Poważnie zachorował już w roku 1894, a potem w 1910 r. W dodatku, gdy wprowadził się 15 I 1915 r. do pałacu arcybiskupiego (niezamieszkałego przez 8 lat, dodatkowo wyziębionego po remoncie) nabawił się gruźlicy, która przyspieszyła jego śmierć. Arcybiskup Likowski umiera 20 II 1915 r. w Poznaniu, pochowany zostaje 5 dni później w katedrze poznańskiej. Śmierć arcybiskupa Likowskiego poruszyła wiele osób i okryła żałobą całą archidiecezję gnieźnieńską i poznańską, a sam pogrzeb był na miarę wielkości zmarłego. W podobnym tonie wyrażała się miejscowa prasa i periodyki z innych dzielnic.

Po dokładnej analizie opisywanej książki nasuwają się następujące (główne¹⁶) uchybienia, względnie usterki, które przy takiej partii materiału są nie do uniknięcia. Natomiast, czy jest ich dużo albo czy mogą deprecjonować pod jakimś względem cenne te dzieło – osąd pozostawia się czytelnikowi.

Zagadnienie pierwszego rozdziału. Możemy założyć, że ks. Kufel zaznajomił się¹⁷ ze wspomnianą wcześniej biografią ks. Pesta o kardynale Dalborze, w której ten ostatni po wstępie od razu przechodzi do opisywania dzieciństwa i młodości przyszłego pierwszego prymasa odrodzonej Polski. Autor książki o Likowskim wybrał inny kierunek i „zafundował” czytelnikowi dodatkowo ponad 60 stron i niemal 300 przypisów do tak nieciekwej książki. Załóżmy, że twórca pracy miał szczytne cele i chciał wyłożyć odbiorcy podstawowe informacje na temat skomplikowanych mechanizmów panujących w zaborze pruskim, to trzeba jednak podnieść nieadekwatność treści rozdziału do samego jego tytułu, gdyż na stronach 13-35 autor głęboko wchodzi w koniec XVIII i w sam XIX wiek. Trzymając się ściśle zaproponowanego tytułu pierwszego rozdziału wywód należałoby zacząć od strony 35 wraz z objęciem rządów przez abpa Floriana Stablewskiego (1891). Podobnie rzecz ma się w podrozdziale 1.3 (*Polityka władz zaborczych*), s. 61-70, gdzie toczy się narracja dla lat 1815-1886. Wydaje się, że zasadne byłoby dla przejrzystości układu książki zastosować dalsze śródrodziały. Bo w obecnej postaci niektóre podrozdziały są całkowicie zbite i przeciążone. Największy podrozdział ma ponad 100 stron (5.1 *Duchowieństwo*, s. 187-295), są dwa inne liczące ponad 50 stron (6.1 *Działalność oświatowo-naukowa*, s. 341-412 i 6.2 *Działal-*

¹⁵ Przyczyną zgonu był udar mózgu spowodowany wylewem krwi i dusznicą bolesną, będącą chorobą wieńcową (s. 545).

¹⁶ Autor recenzji nie rości sobie prawa do wykazania wszystkich, bo to zadanie powinno być w pełni wykonane wraz z wydaniem drugim (poprawionym) tej książki.

¹⁷ Układ rozdziałów obydwóch książek nie jest względem siebie za bardzo odległy (takie same tytuły mają rozdziały: *Posługa kapłańska*, u ks. Pesta rozdział II, tu III i ostatni *Choroba i śmierć*, tam VIII, tu też VIII), zob: Cz. Pest, *Kardynał Edmund Dalbor (1869-1926). Pierwszy prymas Polski Odrodzonej*, Poznań 2004, s. 501-502.

ność społeczno-naukowa 412-466)¹⁸, nie wspominając o liczbie stron największych rozdziałów – V i VI. Na przykład można było wyodrębnić fragment zawarty na s. 381-401 (przyp. od 162 do 288) i zatytułować „Działalność w PTPN1875-1915”, bo rzeczywiście ta część traktuje tylko o tym. Z kolei w rozdziale siódmym należało pociągnąć podrozdział *Kulisy nominacji* (7.1, s. 477-480) do strony 485, a nie 480 i zacząć kolejny podrozdział (7.2 *Godność arcybiskupia*) od ostatniego akapitu strony 485¹⁹. W tym miejscu należy jeszcze podnieść jedną rzecz, że razi brak odstępu między wszystkimi tytułami podrozdziałów a rozpoczynającymi ich tekstem ciągłym. Istnieje zastrzeżenie do podrozdziału 7.3 *Relacje ze Stolicą Apostolską i episkopatem polskim i niemieckim* (s. 501-539). Rzeczywiście w pierw jest opis o relacjach ze Stolicą Apostolską (s. 501-511), potem jest inaczej niż zaznaczono w tytule podrozdziału, bo mamy nagle przejście do omówienia części dotyczącej przynależności i udziału Likowskiego w konferencjach episkopatu niemieckiego oraz odniesienia do biskupów niemieckich, zwłaszcza do kard. Koppa z Wrocławia (s. 511-516). Następnie zamieszczona została tabela nr 16²⁰ pt. *Pozostali członkowie polskiego episkopatu obrządku łacińskiego w latach 1887-1915* (s. 516-518), która zupełnie nie pasuje do części poprzedniej, szczególnie, gdy zwrócimy uwagę na sformułowanie *pozostali członkowie polskiego²¹ episkopatu*. W ostatniej części jest o relacjach ks. biskupa Likowskiego z polskimi hierarchami: z kard. Ledóchowskim, s. 518-521; z abpem Dinderem, s. 521-523; abpem Stablewskim, s. 523-528; abpem Teodorowiczem, s. 528-530 i mały fragmencik z abpem Teodorowiczem, s. 530 oraz o byciu współkonsekratorem trzech biskupów (s. 530-532), o braniu udziału w ceremoniach pogrzebowych hierarchów kościelnych (s. 532-533), jak i kontaktach z polskimi biskupami z zaboru rosyjskiego i austriackiego, a także znów z biskupami niemieckimi (533-537). Przedstawiony układ podrozdziału w żadnym wypadku nie uprawnia do informowania czytelnika, że funkcjonował dla tego okresu episkopat polski (s. 516-518, 534, 537). Nie można nazwać pojedynczych, czy prywatnych spotkań hierarchów

¹⁸ Jest to tekst ciągły z przypisami, bez ilustracji i w zasadzie tabel (jest tylko tabela nr 10, s. 190 dla partii stron: 187-295; tabela nr 13, s. 369-372 i nr 14, s. 381 dla partii stron: 341-412 i w zasadzie bez tabel dla partii 412-466).

¹⁹ Na tej stronie w całkowicie mylącym kontekście umieszczono frazę, cyt.: „Abp J. Teodorowicz w odpowiedzi księciu A. Sapiesze napisał o biskupie E. Likowskim: On mi mówił, że nie chce tej godności” (chodziło o godność arcybiskupią). Problem w tym, że ta informacja odnosi się do roku 1907 (przyp. 43, s. 485 tej biografii). Skądinąd w przypisie wcześniejszym ks. Kufel informuje, że w literaturze znaleźć można coś przeciwnego – biskup Likowski starał się o godność arcybiskupią zaraz po śmierci abpa Dindera (przyp. 42, s. 485). Dlatego też podanie opinii z roku 1907 w kontekście nominacji w 1914 r. jest niewłaściwe (nieuważny czytelnik można odnieść wrażenie, że fragment związany z abpem Teodorowiczem i A. Sapiełą dotyczy roku 1914). Jeśli już konstrukcja ta powinna być zawiązana inaczej. Passus ten musi być jeszcze raz przemyślany przez autora biografii.

²⁰ Tabela posiada liczne luki w polu *Nominacja* i nieco pustych okienek w kolumnie opisanej zaznaczone jako *Śmierć*.

²¹ Logicznie rzecz ujmując powinno być niemieckiego episkopatu. W takim układzie należało tabelę przesunąć kilka stron do przodu.

polskich – episkopatem polskim²². Jest to jawne nadużycie. W związku z tym bardziej pasowałby tytuł podrzdziału w takiej postaci: „Relacje ze Stolicą Apostolską, episkopatem niemieckimi i biskupami polskimi”. Gwoli uzupełnienia trzeba zaznaczyć, że pierwsze nieformalne spotkanie biskupów trzech zaborów miało miejsce dopiero w dniach 10-15 marca 1917 r. z okazji 100-lecia powstania metropolii warszawskiej. Wówczas spotkali się wszyscy biskupi w komplecie. Tym sposobem doszło do pierwszego spotkania całego episkopatu polskiego. Nie trzeba dodawać, że arcybiskup Likowski już od dwóch lat nie żył²³. Już na samym wstępie książki (s. 3) autor podaje, że *Edward Likowski pełnił w latach 1880-1914 funkcję biskupa pomocniczego w Poznaniu*, a wystarczy jednym sprawnym ruchem zajrzeć do kalendarium życia i działalności biskupa²⁴ Edwarda Likowskiego (1836-1915), by się przekonać, że został on sufraganem dopiero w 1887 r. (s. 564). Podobnie nieścista jest datacja określenia bycia przez bohatera biografii wikariuszem kapitulnym, bo oprócz lat 1906-1914 (s. 3), był również w latach 1890-1892 (s. 564). Także zupełnie na początku nie wiedzieć, czemu²⁵ ks. Kufel redukuje tzw. *erę Capriviego* z lat 1890-1894 do 1890-1892 i błędnie przypisuje premierowi Prus Botho zu Elenburgowi²⁶ kanclerstwo dla lat 1892-1894 (s. 3). Akurat w tym wypadku jakże niedaleko trzeba szukać²⁷, aby przekonać się, że we wszelkich publikacjach określa się *erę Capriviego* na lata 1890-1894²⁸. Wreszcie na starcie nieprecyzyjnie podane jest, że biskup Likowski *na przełomie 1914-1915 został arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim...* (s. 3) – właściwiej należało zapisać, że „był”, zaś został nim w 1914 r. Na stronie szóstej widzimy kolejną nieprecyzyjność: *Osoba bpa E. Likowskiego pojawia się też na różnych stronach internetowych*, skoro jest ona w tym kontekście wymienienia właściwszy jest zapis jako *Osoba abpa E. Likowskiego...* Postać wcześniejsza sugeruje, że ks. Likowski m. in. nigdy nie był metropolitą gnieźnieńskim i poznańskim, a przecież przeciwne określenie mamy już w samym tytule książki. W innym miejscu napisane jest przy informacji dotyczącej roku 1909, że *...współczuli abpowi E. Likowskiemu* (s. 537 i przyp. 363), powinno być biskupowi. Wróćmy do uwag do *Kalendarium życia i działalności bpa Edwarda Likowskiego (1836-1915)* na stronach: 563-564. Po pierwsze powinno być napisane o kalendarium arcybiskupa, a nie biskupa. Po drugie przypomnijmy jeszcze raz, że w zakończeniu jest wyłożone, iż *wikariu-*

²² Twórca pracy nie wymienił żadnego spotkania polskiego episkopatu.

²³ Pest, *Kardynał Edmund Dalbor (1869-1926)*, s. 117, 119, 121.

²⁴ Zresztą w oryginale skrót jest bez odmiany: *bp Edwarda Likowskiego (1836-1915)*.

²⁵ Brak podania źródła.

²⁶ Ks. Kufel zamiast „zu” nadaje mu „szlachectwo poprzez von” i zapisuje jako: Botho von Eulenburg.

²⁷ Zob. także, s. 35 recenzowanej książki.

²⁸ Zdaje się, że autor książki nie wniknął prawidłowo w mechanizm łączenia i oddzielania dwóch funkcji po zjednoczeniu Niemiec: kanclerza Rzeszy i premiera Prus. Z reguły w okresie 1871-1918 kanclerze byli premierami z przerwami na lata 1873 (Albert von Roon od 1 I do 9 I) i właśnie ze względu na osobę Botho zu Elenburga (23 III) 1892 - (29 X) 1884. W latach 1917-1918 były krótkie przesunięcia w sprawowaniu przez kanclerzy II Rzeszy również stanowiska premierów Prus (wyłączywszy Maximiliana von Badena – pełnił tak samo obydwie funkcje od 3 X do 9 XI 1918 r.).

szem kapitulnym archidiecezji poznańskiej był w latach 1890-1891 i 1906-1914 (s. 559), a z kalendarium wynika, że w okresie 30 V 1890-12 I 1892 i 24 XI 1906-20 IX 1914 (s. 564). Po trzecie w układzie chronologicznym najpierw jest zapisane wydarzenie pod datą 26 V 1886, a niżej 5 V 1886 (s. 563), wkraść się też błąd drukarski pod postacią daty 8 IX 1814 *Prekonizowany przez papieża Piusa X* (s. 564). We wykazie tabel (s. 679) mamy spis szesnastu tabel. Problem w tym, że tabele: nr 11 (s. 317-319), 12 (s. 333-334), 13 (s. 369-372) i 15 (s. 512) nie mają podpisanego źródła, dodatkowo tabela nr 11 nie ma tytułu. Z kolei na stronach 320-322 jest tabela z podanym źródłem (*Wizytacje, które przeprowadził bp E. Likowski*), jednak nie jest ona traktowana jako tabela (sic!). W tego typu pracach zbędne jest pisanie, czym było powstanie styczniowe (s. 133-134), jeśli o tym zrywie niepodległościowym dowiadują się uczniowie szkoły podstawowej na lekcjach historii i społeczeństwa. Z drugiej strony nie ma na przykład w przypisie wyjaśnienia, co to jest msza św. konwentualna przy okazji wprowadzenia nowego kanonika ks. Likowskiego do poznańskiej kapituły metropolitalnej (s. 146)²⁹. W ogóle, jeśli twórca biografii założył wprowadzanie do tekstu ciągłego dygresji, winien je przetrząść do przypisów celem jego odciążenia i nadania mu przejrzystości oraz rzeczowej spójności swojej narracji. Należało tak postąpić m.in. o prymasostwie i jego historii (s. 16-20), o historii Seminarium Duchownego w Poznaniu (s. 105-106), o relacjach z Jadwigą Zamoyską (s. 540-541), czy ewidentnie o warunkach przekraczania granicy pruskiej w kierunku wschodnim poroku 1795 (s. 134-135). Niepotrzebnie autor podał lata pontyfikatu Piusa X (na s. 328), jeśli powtórzył to w związku z wymienianiem pontyfikatów papieskich, za których przyszło żyć Edwardowi Likowskiemu (s. 502)³⁰. Również niemałe zakłopotanie wywołuje u czytelnika przebieg procesu nominacyjnego biskupa Likowskiego na arcybiskupa. Bowiem ze strony 488 wynika, że: *Nominacji abpa E. Likowskiego dokonał papież Pius X dnia 20 sierpnia 1914 roku, breve podpisał 8 września 1914 roku jego następca papież Benedykt XV* (dz. cyt., s. 488), zaś w dalszym miejscu: 8 IX 1914 *Prekonizowany przez papieża Piusa X* (s. 564). Nie są to informacje rzetelne, gdyż papież Pius X umiera o 1.15 w nocy 20 VIII 1914 r.³¹. Niezgodne z prawidłami czasowymi jest określanie ks. Likowskiego, arcybiskupem na początku 1914 r. (s. 379-380). Bardziej adekwatnym pojęciem do opisywanej epoki jest nazwanie, że biskup Likowski reprezentował na konferencjach biskupów niemieckich (episkopatu niemieckiego) we Fuldzie arcybiskupa i Kościół w Poznańskim aniżeli Kościół w Wielkopolsce³² (s. 512). Bezsensowny jest frag-

²⁹ Tym bardziej, że kilka stron wcześniej wyjaśnione zostało, kim są szambelanowie (papiescy duchowni i świeccy), s. 140, przyp. 214; w innym miejscu jest podane, kim był asystent tronu papieskiego, s. 183, przyp. 218.

³⁰ Nie pierwszy raz pojawia się nielogiczność: Za życia bpa Edwarda Likowskiego... (należało zapisać Za życia abpa Edwarda Likowskiego... lub po prostu Za życia Edwarda Likowskiego...) – bo tak za życia bpa Likowskiego przechodziło swój pontyfikat tylko dwóch papieży: Leon XIII (1878-1903) i św. Pius X (1903-1914).

³¹ Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Poznań 2007, s. 299.

³² Zob. także: s. 543 (...wywołała powszechne przygnębienie w Wielkopolsce.) oraz w innym kontekście: s. 506-507.

ment mówiącym o tym, że arcybiskupa Likowskiego łączyły przyjazne stosunki z biskupami polskimi i nagle podany jest przykład pokazujący coś innego, że ów dystansował się od abpa Józefa Teodorowicza. Powinna być zamieszczona egzemplifikacja czegoś przeciwnego (por. s. 530). W zakończeniu brakuje odwołania do źródła w przedostatnim akapicie strony 561, po zadaniu sobie małego trudu możemy domyślać się, że jest ono na stronie 264 (przyp. 464).

Można też mieć wątpliwości o naturze technicznej do oznaczeń w tekście. Twórca biografii przyjął zasadę nieoznaczania w przypisie tekstu cytowanego, jak i niezamykanie tytułów wykorzystanych źródeł w bibliografii kropką³³ (szczególnie odnosi się to do ustępu *III. Opracowania*, s. 581-604). Owszem zdania dosłownie przytoczone zapisywane są kursywą, jednak zapis przypisu nie odróżnia się od innych, które nie są cytowaniem. Nie chodzi tutaj o kilka słów, gdzie w książce często są jakby wyrwane ze źródeł i zaznaczone kursywą, lecz o dłuższe³⁴ partie tekstu (m.in. s. 311, s. 316, s. 343, na s. 352-353, s. 373, s. 382, na s. 388-389, na s. 402-404, na s. 413-414, na s. 438-440, s. 477, s. 491, na s. 502-503³⁵, s. 529, s. 555, s. 556). Inny problem to niekonsekwentne przytaczanie źródeł, np. na s. 22 (przyp. 38) mamy po raz pierwszy podany tytuł książki L. Bystrzycki, *Duchowieństwo polskie rzymskokatolickie w Wielkopolsce w latach 1815-1918*, Koszalin 1986, stronę dalej (przyp. 42) i na s. 191-192 (przyp. 21, 24, 26) zapis L. Bystrzycki, *Duchowieństwo polskie*; a na s. 40-41 (przyp. 109, 113 i 120), s. 135-137 (przyp. 194 i 198, 202), s. 146 (przyp. 248) i s. 204-205 (przyp. 90 i 95) już tylko L. Bystrzycki, *Duchowieństwo* – ciągle chodzi o te samo źródło. Powinien być po podaniu pełnego tytułu jeden stały zapis.

Szkoda, że autor nie dokonał zapisu kolejnego przywołania źródła jak to uczynił, na co drugiej stronie swojej pracy (w nagłówku, strony parzyste): Ks. Robert Kufel, *Edward Likowski (1836-1915)*..., lecz zrezygnował z wielokropka. W ten sposób czytelnik odnosi wrażenie, że postać ta nie jest skróconą wersją tytułu, np. *W. Urban, Ostatni etap*, s. 127³⁶ (przyp. 150, s. 128), *K. Śmigiel, Edward Likowski*³⁷ (np. przyp. 23, s. 154; przyp. 163, s. 174; przyp. 222, s. 183; przyp. 188 i 191, s. 385; przyp. 195, s. 386; przyp. 204, s. 388; przyp. 208 i 211-212, s. 389), *K. Śmigiel, Florian Stablewski* (np. przyp. 101, s. 38; przyp. 64, s. 86; przyp. 159 s. 174; przyp. 238, s. 514). W innym miejscu mamy cały zapis źródła: K. Śmigiel, *Florian Stablewski. Arcybiskup gnieźnieński i poznański 1841-1906*³⁸, Gniezno 1993 (przyp. 105, s. 38-39 i przyp. 61, s. 86) – oczywiście pełny tytuł źródła podaje się raz i to w najwcześniejszym miejscu. Inne uchybienie w układzie technicz-

³³ Czasami się przytrafiła, zob.: s. 579 (na dole strony) i 580 (prasa, poz. 22).

³⁴ Najdłuższy cytat na kartach książki znajdujemy na s. 465-466, długi jest też na s. 555.

³⁵ Brak kursywy.

³⁶ Pełen tytuł na s. 118, przyp. 97 i niepotrzebnie drugi raz na s. 154, przyp. 22.

³⁷ Jest też zapis: K. Śmigiel, *Edward Likowski 1914-1915*, w: *Na stolicy prymasowskiej*, s. 154 (przyp. 20), s. 173 (przyp. 155), czy s. 376 (przyp. 137). Pełnego tytułu jednak brak.

³⁸ Raz lata życia abpa F. Stablewskiego są podane w nawiasie (s. 39), w innym miejscu bez nawiasu (s. 86).

nym: na s. 85 (przyp. 60³⁹) mamy: „Dziennik Urzędowy Kościelny” (dalej: DUK), a na s. 110 (przyp. 45 zaczynający się na s. 109) „Dziennik Urzędowy Kościelny dla Archidiecezyji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej” (dalej: DUK) – w dwóch miejscach przy różnym zapisie pozycji ten sam skrót DUK. Na stronach: 103 (przyp. 17 – za rok 1864), 105 (przyp. 28 – za rok 1867), 107 (przyp. 36 – za rok 1866), 111 (przyp. 54 – za rok 1873) jest pełen opis źródła zwanego potocznie *elenchami* lub *elenchusami*. Skrót zapisu za rok 1867 pojawia się na stronie 110 (przyp. 46 i 50) i jest uprawniony, jednak zdziwienie budzi jego wygląd na stronie 187: *Elenchus* 1889 (przyp. 1), *Elenchus* 1886 (przyp. 2) i *Elenchus ...1914* (przyp. 5)⁴⁰. Przy podawaniu w przypisach wspomnień ks. prałata Okoniewskiego⁴¹ raz mamy załączoną datę (przyp. 51, s. 84; przyp. 136, s. 498), innym razem jej brak (przyp. 22, s. 80; przyp. 9, 11 i 12, s. 102; przyp. 44, s. 485; przyp. 269, s. 523; przyp. 295, s. 526; przyp. 35 i 36, s. 542) – powinien być wszędzie zapis z datą (zob., s. 577). Trudno też wytłumaczyć, dlaczego ks. Kufel – w identycznych przypisach sąsiadujących, różniących się tylko (lub nawet nie) numerem strony – powtarza taki sam zapis, a nie stosuje *Tamże*⁴² (np. przyp. 211 i 212, s. 389; przyp. 227 i 228, s. 392; przyp. 232, 233, 234, s. 393; przyp. 247 i 248, s. 395; przyp. 251 i 252, s. 396; przyp. 283 i 284, s. 401; przyp. 350, 351, 352, s. 413; przyp. 32 i 33, s. 482; przyp. 308 i 309, s. 529).

W pracy znajdziemy niemałą liczbę tzw. *literówek*, braki odstępów i inne drobne uchybienia tj.: *Zentrumpartei*=*Niemiecka Partia Centrum*=*Centrum* (s. 27, przyp. 57); *Hiistorya*, a powinno być *Historia* (s. 34, przyp. 91), *Moldke* (s. 71) powinno być *Moltke* (zm. 1891); =*30 Silbergroschen* (s. 95, przyp. 124); *L. Bystrzycki* (s. 137, przyp. 202); *H. Przedziecki* (s. 191, przyp. 22 i 659); „Biskup napisał, że ma żadnego wpływu na *gazeciarstwo*” (s. 274) – brakuje przeczenia nie. *Seminarium Duchownego* (s. 308, przyp. 700); (*Tabale II*), s. 317; *koga*, powinno być *kogo* (s. 238), *przyp. aut.* (s. 353); *Ks. E. Likowski* (s. 358); *język hiński* (s. 359, przyp. 60); brak kropki po przypisach: 169, s. 382 i 309, s. 529 i na końcu przypisu nr 18, s. 541; kropka zamiast przecinka w przypisie 24 (po nr 152), s. 541; w drugim akapicie na początku zdania s. 530 „uciekło” wypełnienie wyrażenia przyimkowego w postaci *Ze* [wszystkimi]; *abpa E. Lisowskiego* zamiast *Likowskiego* (s. 553); w „*Tygodniku Katolickim*” powinno być w „*Przewodniku Katolickim*” (s. 554-555); przecinek zamiast kropki na końcu przypisu (s. 556, przyp. 123); *t.2*, (s. 406, przyp. 308); bezsensownie pojawiają się koło siebie dwa całkowicie podobne teksty związane z postacią zmarłego arcybiskupa Likowskiego (por. s. 556, przyp. 126 i s. 557, przyp. 130), inna czcionka przy nazwie miasta *Köln* (s. 582) i w słowie *Königliches* (s. 597) oraz we wyrażeniach:

³⁹ Bez daty tylko: nr 5, s. 22 – z tekstu domyślamy się, że chodzi o rok 1873, s. 85 tej biografii.

⁴⁰ Zresztą w bibliografii pod spisem „II. Źródła drukowane” (s. 579) mamy zapis wykorzystania ich za lata 1887-1914 i rok 1915.

⁴¹ Na stronie 501 (przyp. 160), a we wykazie osób (s. 656) istnieje niezgodność osób między ks. Stanisławem Okoniewskim, a ks. Włodzimierzem Okoniewskim – zapewne chodzi na s. 501 o tego ostatniego.

⁴² Co nie znaczy, że autor nie stosował tego zapisu, zob.: przyp. 477 i 478, s. 432.

Grundsätze i Rückblick (s. 598) Widać w tym miejscu brak przyłożenia korekty wydawniczej.

Natomiast uprawniony jest podział przewodnictwa i uczestnictwa ks. Likowskiego w pogrzebach i mszach św. za zmarłych. W jednym miejscu mamy opis pogrzebów duchownych (s. 294-295), w innym świeckich (s. 328-332). Jak również wytłumaczenie przez autora, że ze względu na całościowe ujęcie życiorysu ks. Likowskiego rozdzielanie poszczególnych funkcji, które piastował (tzn. wikariusza generalnego i oficjała generalnego) byłoby sztuczne i z pewnością trudne do przedstawienia, dlatego w książce ks. Kufel dokonał podziału jego wysokich urzędów na lata 1886-1887 i 1887-1914 (przyp. 199, s. 136). Mile widziane są informacje ogólne dotyczące funkcjonowania administracji i sądownictwa kościelnego, które stanowią interesujący element organizacji kościelnej, tu w nawiązaniu do pełnienia przez ks. Likowskiego funkcji oficjała i wikariusza generalnego (s. 135-139, 141-143). Twórca pracy, mimo że reprezentuje stan kapłański⁴³ nie przemilczał opisów, które były problemem do rozwiązania dla Kościoła i jego władz⁴⁴. Poświęca nieco miejsca na łamach swojej książki na przedstawienie problemów wewnętrznych władzy duchownej z księżmi (s. 182⁴⁵, s. 196, s. 211-214, s. 216, s. 223-224, s. 237-239⁴⁶, s. 250, s.263-273, s. 462, s. 474). Duchowieństwo skarżyło się władzy duchownej na świeckich, z drugiej strony zdarzało się, że świeccy pisali skargi i procesowali się z duchownymi (s. 274-287). Władze rejencyjne składały również do władzy kościelnej zażalenia na księży (s. 287-289). W świetle tych informacji trzeba przyznać, że biskup Likowski kierując się dobrem Kościoła w sprawach tych stawiał jednak na pierwszym miejscu na sprawiedliwość i rozwiązywał spory jak najlepiej potrafił⁴⁷. Biskup Likowski bronił swoich duchownych, jeśli byli krzywdzeni, przykładowo w 1907 r. opowiedział się za ks. kapelanem Kliche, któremu władze wojskowe niesłusznie zabroniły spowiadać żołnierzy (s. 226). Podobnie rzecz miała się w sprawie służby wojskowej księży (s. 242-244) i w innych sprawach (np.436-437). Trzeba również pamiętać, że ks. Likowski, jak każdy człowiek nie był nieomylny i czasem zdarzały mu się pomyłki, o czym można przeczytać choćby na stronie 374.

Przeciętny czytelnik, który myśli, że od tego typu książek nie może oczekiwać interesujących informacji, będzie głęboko rozczarowany. Do ciekawostek i urzekających czytelnika fragmentów książki można zaliczyć poniższe informacje (jedynie zostaną wymienione niektóre przykłady).

Młody Edward Likowski w czasie swojej nauki w ostrowskim gimnazjum nie był w szkole tylko 31 razy (wyłącznie z powodu choroby), był uczniem pilnym, aktywnym i nienagannym. Osiągał bardzo dobre wyniki w nauce, lepiej mu szło

⁴³ Ze względu na szacunek do osoby ks. Likowskiego i stanu duchownego na kartach książki Biskup/Arcebiskup są zapisywane z wielkiej litery, zob. przykładowo m.in. s. 264, 288, 312-313, 439, 524.

⁴⁴ Zob. także: s. 527-528.

⁴⁵ Tu o skandalicznym zachowaniu ks. kan. J. Łukowskiego.

⁴⁶ Między innymi w sprawie ks. Synowca, który zamiast do biskupa napisał po wskazówce bezpośrednio do watykańskiej Kongregacji św. Oficjum, s. 239.

⁴⁷ Zob. także: s. 298 (sprawa A. Centowskiego), s. 307-308 (sprawa kleryka J. Woydicha).

z języka niemieckiego niż polskiego, był zdecydowanie lepszy w łacinie niż grece. Wykazywał szczególne zamiłowanie do historii, religii i geografii, nie miał problemów z arytmetyką i geometrią (s. 89). Co ciekawe podczas jego pobytu w seminarium w Gnieźnie, przełożeni stwierdzili, że katechizacja nie należała do jego najmocniejszych stron (nauczał nieco ospale i bez zapału, przy tym poruszał trudne zagadnienia, jak też używał zbyt wiele trudnych słów). Z kolei na ambonie był zbyt porywczy i niekiedy niezrozumiały, ponieważ posługiwał się językiem naukowym. Uważano go też za przeciętnego śpiewaka – nie przejawiał zdolności w tym elemencie. Za to seminarium umocniło w nim przekonanie, że należy iść w świat z odwagą i głosić ludziom Ewangelię Chrystusa (s. 98-99). Po latach Likowski był pierwszym w historii poznańskiego seminarium duchownego wykładowcą dzieje Kościoła wschodniego i Unię brzeską. Swoją postawą i mądrością stał się wzorem i mistrzem dla kleryków (s. 112). Był bardzo dobrym kolegą dla księży profesorów, nie odnotowano w jego życiu jakiegokolwiek konfliktu, czy sporu między nim a kadrą profesorską (s. 121). W 1911 r. biskup Likowski nie widział problemu w poświęceniu dwóch dzwonów kościelnych na placu katedralnym w Poznaniu, skoro wnioskodawca, proboszcz Rochalski z Mącznik zobowiązał się do ich przewiezienia i złożenia, a potem przetransportowania z powrotem do swojej parafii (s. 255). W 1903 r. biskup Likowski miał pewne obawy wobec rodziny Szczepańskich, po tym jak ich syn poprosił po niemiecku abpa Stablewskiego o błogosławieństwo z okazji 50-lecia małżeństwa rodziców. Biskup Likowski polecił ks. A. Stychłowi zbadać sprawę Szczepańskich. Okazało się, że była to przykładowa polska rodzina katolicka, a pismo w języku urzędowym zredagował jakiś Żyd, któremu syn Szczepański zapłacił 16 marek. Opinia ks. Stychła uspokoiła biskupa Likowskiego i wysłał jubilatowi błogosławieństwo pasterskie (s. 262). Ze względu na zaawansowany wiek i chorobę arcybiskupa Likowskiego podczas jego wizytacji musiały być spełnione specjalne warunki: „sypialny pokój na plebanii był *jak najspokojniej położony, odcięty od sąsiedztwa, aby Arcybiskup nie był niepokojony przechodzącymi lub hałasem inwentarza (kogut)*. Ciekawostką było to, że Arcybiskup przywoził własną pościel” (dz. cyt. s. 313). Biskup Likowski jednorazowo bierzmował od 100 (w kościółku NMP w Poznaniu, 1905 r.) do 6.000 osób (w Szamotułach, 1913 r.). Według obliczeń autora (na podstawie doniesień prasowych „Dziennika Poznańskiego” z lat 1887-1913) biskup ten bierzmował ponad 50.000 osób (s. 314-315). W 1890 r. miały miejsce dwa przykre incydenty podczas procesji Bożego Ciała wokół Starego Rynku w Poznaniu. Gdy procesja zatrzymała się koło ratusza, ktoś rzucił w tłum butelkę z kwasem siarczanowym z okna mieszkania dra Koracha. Kilka osób zostało poparzonych – śledztwo rzuciło cień podejrzeń na służącą doktora. Pod koniec tej samej procesji nieznaną osobnik próbował poprzez swoje nieprzyzwoite zachowanie zakłócić religijną atmosferę uroczystości (s. 324). Inne opisy, które powinny zainteresować każdego czytelnika to: doznanie przez ks. Likowskiego *chwały niebios* związanej z jego pobytem w Rzymie⁴⁸ w czasie I Soboru Watykańskiego (1869-1870),

⁴⁸ E. Likowski był oczarowany bystrością umysłu hr. Augusta Cieszkowskiego, który obserwował przebieg obrad soborowych w Wiecznym Mieście, był nawet zawstydzony, kiedy Cieszkowski wysławiał mądrość dekretów soborowych i nie mógł wtenczas przewidzieć, że przyjdzie mu

s. 112 i 116; o biskupiej bulli nominacyjnej z błędem i w sprawie ponownego wyznania wiary⁴⁹ (s. 154-155); jego dbałość o wyposażenie Seminarium Duchowne połączone z rozsądną wymianą mebli bibliotecznych (s. 121); o nieprzyjemnym zajściu, jakie zdarzyło się nocą 1 na 2 V 1887 r. na ul. Przy Katedrze (Am Dom) 15/16, gdzie co dopiero wprowadził się biskup Likowski (s. 145); zezwolenie ks. Majewskiemu, by zamieszkał w Hotelu Berlińskim pod warunkiem, że będzie jadał w swoim mieszkaniu, a nie w hotelowej restauracji (s. 232-233); wzmianka o udziale biskupa Likowskiego w jednym z największych ślubów w Jutrosinie na początku XX w. między księżniczką Elżbietą Marią Czartoryską a hrabią Janem Szoldrskim (s. 328); sprzeciw wobec pomysłu Henryka Sienkiewicza dotyczący antyniemieckiej demonstracji z okazji krakowskiej wystawy sztuki w roku 1910 (s. 407 i 414); kulisy nadania doktora *honoris causa* w 1900 r. oraz w 1912 r., wraz z zawartym opisem jakim był badaczem i naukowcem (s. 409-412); postawa wobec cesarza oraz rodziny panującej i relacje z przedstawicielami władz państwowych (s. 415-419); o przyjmowaniu i odrzucaniu propozycji reklamowych oraz o związanych z nimi rekomendacjach biskupich (s. 420-421); przestrzeganie księży przed szkodliwością *przedstawień kinematograficznych* (s. 445); o działalności charytatywnej biskupa Likowskiego (s. 445-450); o tzw. *misji dworcowej* (TKOD) powstałej z myślą o kobietach, (s. 458-459); zabawna historia związana z hr. B. Hutten-Czapskim (s. 486); wydanie urzędnikom cywilnym i wojskowym przez władze państwowe specjalnych instrukcji dotyczących ubioru, zachowania się i zabierania głosu podczas uroczystości pogrzebowych śp. arcybiskupa Likowskiego (s. 549), reakcja polskich kanoników na przemowę niemieckiego ks. kanonika Weimanna jako „akt pierwszego niemieckiego słowa w katedrze poznańskiej” (s. 552), czy *casus* związany z superintendentem Kościoła ewangelickiego w Poznaniu (s. 553-554).

Tej opasłej książki nie da się przeczytać jednym tchem, zaleca się podejść do niej w odstępach, tak żeby się nie zniechęcić do całej treści. Nie można pominąć faktu (mimo wskazanych uchybień), że autor zaprezentował w swojej pracy znakomite rzemiosło warsztatu historyka, które dziś niestety zanika – doskonała znajomość źródeł, okiełznanie (a ilość ich mogłaby wprowadzić niewprawionego historyka w duży kłopot) i same ich wykorzystanie w pracy to materiał na inny

wiele lat później jako biskupowi wygłosić piękną mowę* żałobną** w kościele poddominikańskim w Poznaniu, dnia 16I II 1894, (która została wydana drukiem jako *Mowa żałobna powiedziana nad zwłokami ś.p. Augusta hr. Cieszkowskiego w kościele poddominikańskim w Poznaniu dnia 16 marca 1894 roku*, Poznań 1894, s. 1-23), s. 118-119, 366-367.

* – mówca na zakończenie przywołał scenę z ostatnich chwil życia hr. Cieszkowskiego, który po spowiedzi swoimi resztkami sił ucałował krzyż biskupi Likowskiego. Tym aktem przypieczętował swą wierność Bogu i Kościołowi (s. 367).

** – należy w tym miejscu odnotować, że ks. Kufel korzystając z mów żałobnych ks. Likowskiego zaznaczył je w przypisach, ale nie umieścił w bibliografii, por.: 84, 119, 364-367 i in. oraz 565-604 analizowanej pracy ks. Kufla.

⁴⁹ Z kontekstu tekstu wynika, że powinno być: *Kopista zapomniał w tekście bulli dodać, że udzielono zezwolenia...*, a jest, że *...nie udzielono zezwolenia*, por. s. 155.

tekst. Z drugiej strony ten ogrom tekstu⁵⁰ stwarza dla przeciętnego czytelnika trudności percepcyjne zakładając optymistycznie, że sięgnie on po tę książkę, żeby przeczytać ją od *deski do deski*. Trzeba oddać, że twórca biografii nie ulega emocjom w swojej pracy i w narracji historycznej prowadzi czytelnika w sposób zdystansowany. Praktycznie nie ma w jego książce miejsc, aby można było odczuć, że w jakiś sposób gloryfikuje samą postać ks. Likowskiego, czy broni ją w sytuacjach, kiedy można by mieć wątpliwość co do zasadności jej postępowania⁵¹.

Na pierwszy rzut oka, wydawać by się mogło, że życiorys ks. Edwarda Likowskiego można uznać za bezbarwny i skoro jeszcze o nim (prawie) nic nie wiemy to były ku temu jakieś przyczyny. Nic bardziej mylnego. Po tej lekturze nikt nie będzie miał wątpliwości, że tak nie jest. Jest to skarbnica wiedzy na temat osoby arcybiskupa Edwarda Likowskiego, ludzi, miejsc i zdarzeń z nim związanych, czyli ówczesnej historii. Arcybiskup Likowski był osobą publiczną, uchodził za człowieka o poważnym usposobieniu. Gdy chodziło o dobro spraw kościelnych i narodowych nie znał żadnych kompromisów. Był daleki od wszelkich układów politycznych (s. 523-524). Ks. Edward Likowski prowadził aktywny tryb życia. Nie rozczulał się nad sobą i nie oszczędzał się – choć często opadał z sił (cierpiał na bezsenność), nie skarżył się na zmęczenie (s. 539 i 542). Sam arcybiskup archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej dr Edward Likowski na kartach całej książki ukazuje się nam jako postać pomnikowa i niezwykle zasłużona, a przecież jest tak niedoceniana i zapomniana przez dzisiejsze społeczeństwo polskie. Ustępuje pod względem rozpoznawalności takim współczesnym sobie wielkim postaciom, jak: biskupowi Adamowi Stefanie Sapieże, biskupowi Józefowi Sebastianowi Pelczarowi, arcybiskupowi Aleksandrowi Kakowskiemu, czy arcybiskupowi Florianowi Stablewskiemu.

Aż dziw bierze, że trzeba było czekać niemal 100 lat na biografię tego wybitnego Polaka, zasłużonego przede wszystkim na niwie kościelnej, naukowej i społecznej. Przez ten czas arcybiskup Likowski stał w cieniu historii⁵². Dobrze się stało, że na kartach pracy⁵³ i przede wszystkim sam tytuł książki zawiera zwrot „Prymas Polski” – arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. Edward dr Likowski okazał się godny tego tytułu.

Niewątpliwie książka ks. dr hab. Roberta Romualda Kufła w pełni wypełnia dotychczasową lukę w historiografii polskiej na temat życia i działalności przed-

⁵⁰ W książce znajdziemy wszelakie opisy nawet wzmiankę *o zastosowaniu dzwonków elektrycznych w budynkach palacu arcybiskupiego w Poznaniu* (s. 525).

⁵¹ Do takich wyjątków należy fragment, kiedy ks. Kufel staje w obronie biskupa Likowskiego, gdy podaje, iż w literaturze po roku 1945 r. zarzucano mu, że wstrzymywał badania przyrodnicze podczas swojej przesury w PTPN-ie, zob., s. 386 – argumentacja obronna nosi cechy przekonywujące. Zob. także, s. 508 – obrona podjętej decyzji biskupa Likowskiego związku z audiencją papieską w 1900 r.

⁵² Nawet w katedrze poznańskiej, gdzie spoczywa do dziś arcybiskup Likowski nie ma wyraźnego napisu o jego osobie i zasługach dla Kościoła i Polski, s. 557.

⁵³ Między innymi na s. 3, 378, 439, 501, 556, 559 – mimo, że arcybiskup Likowski wyraźnie nie używał tytułu Prymasa z powodu krótkich rządów arcybiskupich i warunków wojennych (s. 501).

ostatniego w dobie niewoli narodowej arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, prymasa Polski ks. dra h. c. Edwarda Likowskiego. Wielka szkoda, że jest tak mało rozpowszechniona⁵⁴.

Miejmy nadzieję, że powyższa recenzja zachęci czytelników do sięgnięcia i zapoznania się z tą cenną pozycją.

⁵⁴ Książka jest trudno dostępna w księgarniach, jak i ilość egzemplarzy w bibliotekach krajowych jest niezadowalająca. Autor recenzji musiał sprowadzać ją z Zielonej Góry i interweniować w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM w Poznaniu o jej zdobycie do zbiorów akademickich.